Nr. 263. Kraków, środa 23 września 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amoryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Spór o uchwalanie budżetu.

Socyalna demokracya jest organizacyą klasy robotniczej, która w państwie kapitalistycznem jest naturalnym, zasadniczym wrogiem ustroju kapitalistycznego. Proletaryat dążący do zrzucenia z siebie jarzma pracy najemnej, bezrobocia, kryzysów, nędzy i braku praw obywatelskich, organizuje się w potężną falangę do walki z kapitalizmem.

Nowy świat tworzy się w łonie starego, nowe ideały i dążenia ożywiają tłumy robotnicze, rosnące w liczbę wraz z rozwojem kapitalizmu: z jednej strony wznosi się czerwony sztandar socyalizmu, z drugiej potęga bogaczy kapitalistycznych.

Ale nowoczesne państwo kapitalistyczne, będące w istocie swojej organizacyą klasy posiadającej, nie może nigdy być wyłącznym wyrazem jej tylko potrzeb, jej siły i jej dążeń.

Najpierw dlatego, że opiera się ono na tradycyach feudalnych, na pojęciach władzy „z łaski bożej“ — w monarchiach — a następnie dlatego, że musi ono wykonywać pewne funkcye, wspólne wszystkim obywatelom, jak np. obrona przed wrogiem zewnętrznym, ogólna nauka szkolna, troska o zdrowotność społeczeństwa itd.

Jeżeli państwo kapitalistyczne wprowadzić musi u siebie powszechne głosowanie, wówczas część wpływów parlamentarnych musi ono odstąpić także klasie robotniczej, czyli organizacyi socyalistycznej.

I wówczas ta wroga kapitalizmowi organizacya musi faktycznie pracować w instytucyi państwa kapitalistycznego, jaką jest parlament.

Układ sił politycznych i społecznych w parlamentach nie jest bynajmniej rozdziałem na socyalistycznych posłów i na „reakcyjną masę“ posłów, reprezentujących klasy posiadające... Tak prostem nie jest życie parlamentarne... W pewnych jedynie wypadkach podział na posiadaczy i proletaryuszy przejawia się w sposób wyraźny i jaskrawy.

W codziennem życiu parlamentarnem toczy się walka między poszczególnymi interesami różnych odłamów społecznych, grup religijnych, narodowych i partyj politycznych. Walka ta nie może być obojętną dla socyalistów i dla całego proletaryatu. To też bardzo często głosują socyaliści razem z różnemi burżuazyjnemi grupami parlamentarnemi, czasem nawet wiążąc się z niemi w „bloki“ na dłuższą metę.

Każdy parlament, gdzie socyaliści odgrywali nieco wybitniejszą rolę polityczną, był świadkiem takich połączeń, mniej lub więcej luźnych.

W „bloku“ francuskim socyaliści odgrywali rolę partyi rządzącej, byle tylko dopomódz radykałom do obalenia potężnej organizacyi klerykalnej, która zagrażała całemu ludowi francuskiemu ciemnotą i ruiną.

Ileż to razy głosować musieli socyaliści za wnioskami burżuazyjnych partyj, gdy ich własne wnioski w danej sprawie upadały. „Kompromisów“ takich nie zdołanoby zliczyć.

A jednak, gdy w południowo-niemieckich sejmach zaczęli socyaliści głosować za całością budżetu, podniosła się burza, która zajęła najważniejszą część obrad kongresu w Norymberdze, powstała tak ostra sprzeczność pojęć wśród towarzyszy niemieckich, że grożono sobie wzajemnie rozłamem i walką!...

Burza ta powstać mogła tylko na obustronnem przecenianiu takiego aktu, jak głosowanie za budżetem. Przeciwnicy widzieli w tem rodzaj symbolu: uznanie państwa kapitalistycznego. Zwolennicy nie chcieli uznać, że socyalna demokracya nie ma żadnego powodu patrzeć na głosowanie za budżetem inaczej, jak tylko na wyjątkową, niełatwo przyjmowaną konieczność.

Czy głosowanie za całym budżetem jest wotum zaufania dla rządu, czy ratunkiem przed innym jeszcze gorszym rządem, dla socyalisty jest rzeczą pewną, że bez jasnej, ugruntowanej, koniecznej potrzeby, nie będzie głosował za budżetem.

Absolutnego zakazu głosowania za budżetem, nikt nie ośmielił się nawet w Norymberdze zaproponować. Najbardziej ortodoksyjni zostawiali jeszcze furtkę otwartą na wypadek konieczności politycznej, z którą musi się każda w parlamencie działająca partya rachować.

Najbardziej zatem namiętne debaty nie zdołały zupełnie jasno określić, kiedy w jakim kraju wolno głosować za budżetem. I nic dziwnego, że zaraz po uchwaleniu rezolucyi „ostrzejszej“, powstała mniejszość i zastrzegła sobie przecie „wolną rękę“ na przyszłość.

Wynika z tego, że głosowanie nawet za budżetem jest takim samym w gruncie rzeczy aktem politycznym, jak wiele innych głosowań w ważnych sprawach, roz strzyganych w parlamentach. Tu i tam partya socyalistyczna jednakową ponosi odpowiedzialność, tu i tam skazaną jest na liczenie się z koniecznościami politycznemi i z siłą świadomości swoich członków.

Sprawa polska na kongresie w Norymberdze.

Na posiedzeniu kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi z 19 b. m. przedłożył tow. Biniszkiewicz z Katowic wniosek w sprawie polityki Prus przeciw Polakom. W uzasadnieniu podniósł, że w ostatnim roku kurs antypolski znacznie się zaostrzył. Sejm pruski uchwalił ustawę o wywłaszczeniu, a parlament ustawę o stowarzyszeniach ograniczającą swobodę przemawiania po polsku. Ustawa o wywłaszczeniu nie jest wprawdzie skierowaną w pierwszym rzędzie przeciw robotnikom, ale przeciw klasom posiadającym ludności polskiej; my jednak jako socyalni demokraci zwalczamy wszystko co jest niesprawiedliwością. Dlatego musimy przeciw ustawie o wywłaszczeniu założyć silny protest. (Głosy: bardzo słusznie!).

Ciężko dotyka nas także ustawa o stowarzyszeniach, która odbiera nam możność odbywania zgromadzeń polskich nawet tam, gdzie Polacy zdobyli odpowiednie lokale. Robotnik polski jest dotąd przedmiotem największego wyzysku. Tam gdzie robotnik niemiecki jest za rozumnym i zanadto uświadomionym, aby się dać wyzyskiwać, zaprzęga się robotnika polskiego do pługa, w którym on cierpliwie pracuje.

Jeżeli w jednym roku uchwala się dwie tak brutalne ustawy wyjątkowe, jest obowiązkiem kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi energicznie przeciw temu zaprotestować. Musimy zademonstrować wobec robotników polskich, że **niemieccy socyaliści nie mają nic wspólnego z tą polityką ucisku.**

Także w tych częściach państwa, gdzie mieszka wiele Polaków emigrantów, szczególnie w prowincyi nadreńskiej, w Westfalii, Hanowerze, Hamburgu i t. d. musimy więcej zająć się agitacyą wśród robotników polskich. Nie mogąc tam odbywać zgromadzeń, musimy rozszerzać polską literaturę partyjną, aby w ten sposób pozyskać ludzi dla socyalnej demokracyi.

Z tą samą siłą, z jaką frakcya nasza parlamentarna zwalczała ustawę przeciw Jezuitom, powinna w przyszłości na każdym kroku zwalczać ustawę o stowarzyszeniach jako ustawę wyjątkową przeciw Polakom.

Tow. Biniszkiewicz przedłożył następującą rezolucyę:

„Kongres podnosi energiczny protest przeciw uchwalonym przez większość sejmu i parlamentu ustawom wyjątkowym przeciw Polakom, w szczególności przeciw zakazowi używania języka ojczystego na zgromadzeniach publicznych. Socyalna demokracya nietylko nie może ścierpieć usiłowań hakatystycznego rządu dążących do systematycznego germanizowania Polaków, lecz musi usiłowania te zwalczać wszystkimi stojącymi do jej dyspozycyi środkami.

Równocześnie wzywa kongres proletaryat polski do przystąpienia do partyi socyalno-demokratycznej, gdyż tylko na tej drodze, przez wzmocnienie partyi klasowej proletaryatu, może być skutecznie zwalczaną reakcya, której częściowem zjawiskiem jest antypolska polityka“.

Rezolucyę tę kongres jednogłośnie uchwalił.

Słowiańsko-lojalna polityka Dmowskiego w oświetleniu rosyjskiej prasy oficyalnej.

W numerze wczorajszym w rubryce „Z caratu“ podaliśmy opinię urzędowego organu na Litwie „Wileńskago Wiestnika“ oraz centralnego organu oficyalnego „Rossii“ o nowym kursie p. Dmowskiego i wlokącej się za nim narodowej demokracyi.

Oba organy, taksując lojalność i słowiaństwo p. Dmowskiego, idą nieco dalej może, niżby wódz burżuazyi w Królestwie pragnął. Nikczemność jego polityki nie dochodzi jeszcze do tego stopnia zaprzaństwa, które w niej już teraz widzą oficyalne kruki, węszące zupełną zagładę „ciasnego poczucia narodowego“, nad którem tryumfować ma „plemienne samopoczucie słowiańskie“...

Nikczemność ta jednak aczkolwiek „korzystniej“ nawet komentowana przez prasę gadzinową, niżby do tego jej stopień istotny upoważniał, bynajmniej żadnych ustępstw nie zwiastuje; żadnej doraźnej nagrody za upodlenie...

„Rossja“ obiecuje Polakom „miłość i opiekę“ braterską, ale wtedy dopiero, gdy Polacy definitywnie i bezpowrotnie przedzierzgną się w mówiących po polsku Rosyan, o ile zapomną o granicach swego „kraju rodzinnego“, a poczują się synami „wielkiej wspólnej ojczyzny“ — Rosyi...

Aby ułatwić Polakom przejście do tego stanu błogiego, kiedy, „zlawszy się w jedną całość bezpowrotnie, a co najgłówniejsza, zupełnie z braćmi Rosyanami“, pozyskają „szerszy horyzont“ dla myśli swoich i uczuć, rząd dobrotliwy, oczywiście, nie ustanie w tępieniu resztek separatyzmu polskiego: polskich szkół, polskich towarzystw i instytucyj kulturalnych...

A „Rossia“, czy „Wilenskij Wiestnik“, przyklaskiwać temu będą: oto słowiańska jedność, oto dobrowolnie proklamowana przynależność

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

31

ROZDZIAŁ VIII.

Wystawa koni odbyła się w „Madison Square Garden“, w budynku, który zajmował całą dzielnicę miasta. Jednak tyle osób poznał Montague za cztery dni swego uczęszczania na wystawę, że zdawało mu się, że mogły one wypełnić cały ten olbrzymi budynek. Każdy z wykwintnych gentlemanów i dam, których poznawał, wyciągał mu obciągniętą w rękawiczkę, delikatną rękę i rozpoczynał rozmowę od pięknej pogody; potem zapytywał, jak długo Montague bawi w Nowym Jorku i co sądzi o stolicy. Potem rozmowa schodziła na konie, na obecne osoby i ich stroje.

Widywał rzadko swego brata, który przez cały czas dotrzymywał towarzystwa paniom Walling; Alicya także znikała na całe godziny, mając zawsze u boku dwornych kawalerów. Nie pozostawał jednak nigdy sam — zawsze znalazła się jakaś młoda matrona, gotowa do zabrania go w swej karecie do siebie na śniadanie lub obiad.

Wiele razy zastanawiał się, dlaczego ludzie są tak uprzejmi dla niego, obcego człowieka, który nigdy nie będzie w stanie uczynić coś dla nich nawzajem. Mrs. Billy Alden wyjaśniła mu to pewnego popołudnia, gdy siedział w jej loży. Potrzeba im było ludzi, którzy mogli się bawić, w przeciwnym bowiem razie zabawa nie miałaby sensu.

— Dla pana wszystko jest nowe i niezwykłe — mówiła Mrs. Alden — pan ma świeże uczucia i rzeźkiego ducha; pan na prowadza te kobiety na myśl, że przecież nie mają powodu tak okropnie się nudzić! Jest naprzykład dama, która kupiła wielki obraz — ona przynajmniej twierdzi, że jest wielki, lecz sama nie zna się na tem — wszystko, co ona wie, to tyle, że zapłaciła za niego sto tysięcy dolarów. Teraz przychodzi pan i dla pana ten obraz jest na prawdę wielki i piękny — nie domyśla się pan nawet, ile przyjemności czerpie stąd ta kobieta.

— Oliver mówi mi zawsze, że zachwycanie się nie należy do dobrego tonu — odparł z uśmiechem Montague.

— Tak? Nie dawaj się pan psuć swema bratu. Jest tyle zblazowanych ludzi wśród nas — pozostań pan chociaż samym sobą.

Montague podziękował za komplement, lecz dodał:

— Obawiam się, że gdy nowość tej zabawy się zużyje, ludzie przestaną się mną zajmować.

— Znajdzie pan jednak swe miejsce — odrzekła Mrs. Alden — znajdzie pan ludzi, których pan polubi, i którzy będą lubić pana.

I poczęła tłumaczyć, że otaczający Montague'a świat dzieli się na liczne odcienie stosownie do charakteru ludzi i ich gustów. Towarzystwo rozszczepiło się w ostatnich czasach na szereg warstw, z których każda pełna jest zawiści lub wzgardy względem innych. Pochodziło to stąd, że pewne warstwy przekraczały więcej lub mniej granice zasad towarzyskich i skutkiem tego można było spotkać ludzi, którzy nigdy nie żyli z sobą, a nawet nie znali się wcale.

I Mrs. Alden wyłożyła mu różnice między różnemi „warstwami“, które poczynały się od najbardziej purytańskich na punkcie form towarzyskich i schodziły do najbardziej „żółtych“, rozpuszczające się wreszcie w tłumie nienależących do towarzystwa bogaczy, których w Nowym Jorku była wielka liczba. Należeli tu ludzie, uprawiający sporty, uczęszczający do teatrów i robiący politykę; było między nimi wielu głośnych bogaczy. Ta zaś warstwa z kolei schodziła i zacierała się wśród bogaczy lichwiarzy i półświatka.

— Gdy się pan pozna z mym bratem — dodała Mrs. Alden — to on panu opowie o tych wszystkich różnicach. On brał udział, wie pan, w polityce i ma stajnię wyścigową.

Poczęła potem sama tłumaczyć mu subtelne różnice w konwenansach, przyjętych wśród różnych „warstw“ towarzystwa. Jedną z kwestyj spornych było po naprzykład palenie u kobiet. Wszystkie kobiety paliły w ostatnich czasach; lecz niektóre czyniły to tylko w swych apartamentach, w obecności co najwyżej swych przyjaciółek; niektóre zamykały się w jakimś samotnym zakątku, chcąc zapalić papierosa. Natomiast inne paliły otwarcie w pokoju jadalnym, lub wszędzie tam, gdzie palili mężczyźni. Wszystkie jednakże zgadzały się, że nie należy palić „publicznie“, to jest tam, gdzie były obserwowane przez ludzi, nienależących do towarzystwa. Taka zasada obowiązywała powszechnie, chociaż niektóre ze śmielszych zaczynały wyłamywać się nawet z tej konwencyi.

Prawa te były bardzo krępujące, ale były czysto konwencyonalne, nie miały powszechnej siły obowiązującej. Był to fakt, który Mrs. Alden podkreślała z całą swą szczerością. Kobieta, zamężna czy niezamężna, mogła podróżować z mężczyzną po całej Europie i wszyscy mogli wiedzieć o tem, nie gorsząc się wcale, dopóki podobny fakt nie zachodził w granicach Ameryki. Była jedna młoda matrona, którą Montague poznał; dama ta regularnie upijała się podczas przyjęć i lokaj odprowadzał ją do powozu. Nie przeszkadzało jej to obracać się w najbardziej purytańskich, na punkcie konwencyj sferach, gdzie traktowano to, jak żart. Podobne niewłaściwości nie raziły nikogo, dopokąd nie „przechodziły granic“, to jest dopokąd nie stawały się publicznym skandalem, roztrząsanym przez gazety. Mrs. Alden miała sama kuzynkę (którą serdecznie nienawidziła), rozwiedzioną ze swym mężem i zaślubioną natychmiast z innym człowiekiem, za co uległa ostracyzmowi wśród towarzystwa. Kuzynka ta zjawiła się raz w jakiemś wspól publicznem miejscu i wszyscy wiedzieli, że dam powstało i wyszło! Wolno jej było żyć ze swym kochankiem przed rozwodem i po rozwodzie i wszyscy mogli o tem wiedzieć; lecz konwenanse wymagały, aby nie zaślubiła go wprzód nim upłynie rok od czasu rozwodu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

do państwowości rosyjskiej się utrwala!... Rząd burzy ciasne, przestarzałe okopy polskie, by Słowianom „przywiślańskim“ odsłonić szerokie horyzonty rosyjskie — aż po Kamczatkę!

A jeżeli się odezwie, przypuśćmy, jakiś protest ze strony tej burżuazyi, która swe losy złożyła w ręce genialnego polityka Dmowskiego, to te same organy rządowe zawołają: „Zdrada!“ i w tym okrzyku znajdą pretekst do szczucia przeciwko fałszywym braciom z „Przywiślinja“, co judaszowe pocałunki składali...

Taki „korzystny“ nastrój w „sferach decydujących“ w caracie wywołała „uwielbiana, historyczna postać“ Dmowskiego — polityka... bez czci i wstydu.

Nasza prowincya.*)

II.

Od młodu chowany w najwstrętniejszej atmosferze ciemnoty i małości duchowej, nie zaznał nigdy mieszczuch nasz wyższych pragnień. Losy jego związały się ściśle z losami tych szarych miasteczek, u progu których stanęła wszelka kultura.

Rękodzieło upada pod ciosami przemysłu fabrycznego, który wszędzie się wciska, do najmniejszych zakątków i tworzy konkurencyę, rujnującą cały stan rzemieślniczy. Powiększa tę niedolę brak wykształcenia u naszego rzemieślnika, zupełna nieznajomość własnego zawodu, brak odpowiednich szkół przemysłowych i kursów fachowych i straszna obojętność naszego mieszczanina na wszelką naukę.

Każdą szkołę średnią trzeba wprost narzucać naszym mieszczuchom, trzeba nadzwyczajnych zabiegów i usiłowań, by w zakuty umysł kołtuna wbić pojęcie o potrzebie szkół i oświaty. Rozgrywają się też wszędzie na prowincyi homeryczne boje o każdą klasę wyższą wydziałową, nieledwie o każdą salę szkolną. Mieszczanin broni się z całych sił przeciw nowym ciężarom, spadającym na jego barki; dla niego oświata jest za kosztowną, a w życiu codziennem za mało pożyteczną. Nowych źródeł dochodu nie widzi, rok każdy zaś przynosi coraz większą konkurencyę, coraz bardziej rosną podatki i dodatki krajowe i gminne — rzeczywiście, położenie nie do pozazdroszczenia!

A tu komitet kościelny uchwala olbrzymią konkurencyę kościelną i ostatnią poduszkę wyciąga się z pod głowy biednemu mieszczuchowi!

— Ha! trudno! — klnie z całych sił, choć to idzie przecież „na chwałę Bożą“ i choć inicyatorem tych wydatków jest zawsze nie kto inny, jeno „przewodnik jego duchowy“, religijny, moralny i polityczny — ks. proboszcz we własnej osobie.

To też mieszczuch, bojąc się sutanny i czując strach przed potępieniem wiecznem, wre równocześnie wściekłą nienawiścią do zachłannego proboszcza i uważa go za najgorszą pijawkę, której musi się dać wyzyskiwać ze względu na śmierć, czekającą każdego i przyszłe niebios królestwo.

Nie dziw też, że kandydat „narodowy“ na posła do parlamentu lub sejmu nie potrzebuje się zbytnio trudzić, by trafić do przekonania wyborcy tego gatunku.

Obieca mu wystarać się o dostawy rządowe, założyć spółki surowca, spółki magazynowe dla szewców, krawców i t. d., zapomogę z wydziału krajowego, a kołtun rozpływa się w radości i grzmi okrzykami na cześć kandydata. Ale nawet do tych wysiłków nie zawsze musi się uciec taki kandydat.

Bo łyk małomiejski często za kilka koron sprzeda swoje „przekonania“, kilka kufli piwa robią zeń hyenę wyborczą i pałkarza zgromadzeniowego. A zwłaszcza, że przez to zaskarbić sobie można łaski pana starosty i mieć w ten sposób wstrzymaną egzekucyę podatkową, także pozyskać łaskę pana burmistrza i zarobić coś nieco za jego pomocą — i ks. proboszcza.

Ma też nasz mieszczanin swoje stowarzyszenia. Należy chętnie do straży ogniowej ochotniczej, ale tylko dlatego, bo można pić bez końca, a okazya trafia się tu nieustannie. W lecie taka straż urządza zabawy publiczne, koncerty własnej muzyki i popisy, wszystko w o wiele gorszym stylu, niż buda cyrkowa; w zimie bale i pohulanki. Obnoszą wtedy bilety od domu do domu, wymuszając na biedakach zakupienie przynajmniej jednego biletu i taką drogą zebrany grosz przepija się do centa. W ten sposób marnuje się pieniądze na drabiny, sikawki, liny ratunkowe i t. d., libacye odchodzą, a straż gasi wciąż własne pragnienie.

Uchodzi to bezkarnie, bo na czele straży stoi zwykle inspektor policyi, nieograniczony pan miasta, bezwzględny despota wobec podwładnych, postrach szynkarzy, przekupek, sklepikarzy, biedaków i włóczęgów. Mistrz to od wszelakich łapówek i interesów niedozwolonych, a źródła jego dochodów są wprost niewyczerpane. Mieszczuch boi się go i szanuje i chętnie siada z nim do kieliszka.

Główny jednak teren działalności mieszczanina — to wielkie gospody cechowe. Niby to bractwa pogrzebowe, instytucya humanitarno-filantropijna, siedlisko tradycyi mieszczańskiej, a w rzeczywistości przybytek pijaństwa, gdzie mieszczanin zapomina o świecie bożym. Niech tam umrze jakiś znaczniejszy w miasteczku, już nasz majster ciska robotę i spieszy zająć się pogrzebem, a przynajmniej gawędzić przy wódce i biadać nad nieszczęściem. Pogrzeb rusza, a nasz zataczający się majster dźwiga gromnicę i poważnie przestępuje z nogi na nogę, dumając o wieczności. I imponuje wtedy sobie i światu swym majestatem. Wogóle nasz mieszczuch próżniaczy ciągle, tydzień roboczy kurczy się u niego do minimum, ledwo czasu mu starczy do zarobienia na najskromniejsze wyżycie.

Niedziela, święto, pan majster chwali Pana Boga i pije na umór, on i jego żona, przyjaciele i znajomi.

Poniedziałek — „Blaumontag“ — pan majster spoczywa, ledwie że dycha po wczorajszej pijatyce, w głowie szum, klnie na wszystkie strony, robi istne piekło w domu i wreszcie pędzi do szynku. Tam kończy wczorajszą rozmowę, przerwaną niestety krótkością doby. We wtorek targ i pan majster „urzęduje“ na rynku, niby to coś sprzedaje, omawia, kłóci się i znów pije; gwar, wesołość dokoła — pan majster jest szczęśliwym! Dopiero we środę zaczyna się właściwa praca. Od rana pan majster już na nogach. Godzinami całemi wykłamuje się klienteli z powodu niedotrzymania słowa, że na czas zamówienia nie zrobił, czeladzi wymyśla od socyalistów i próżniaków, chłopaka wali po łbie, aż się kurzy. I tak aż do soboty. W sobotę po południu już robi preparacyę do jutrzejszego święta. I tak całe życie.

Przy takim systemie pracy oszczędność wszelka jest ironią; może się ona odbywać tylko kosztem płacy czeladzi, przedłużonego do 14 i 16 godzin dnia roboczego, dostarczania lichego materyału do swych wyrobów, niepłacenia ubezpieczenia do Kasy chorych i dawania personalowi warsztatowemu najgorszej, psiej strawy.

Jeżeli majster taki nie przepije zupełnie swego grosza, rośnie w znaczenie, dostaje mitrę cechową, godność radnego, staje się figurą znamienitą. On, a nie kto inny, bierze udział w bankietach u pana burmistrza, z okazyi imienin, nowego roku, święconego, lub obecności w mieście jakiejś znamienitszej figury. Jest zawsze członkiem komisyi wyborczej i z doświadczenia z lat dawnych zna operacye kartkami wyborczemi, nienawidzi czeladnika-socyalisty. A jeśli mu fortuna nie dopisze, rozpija się z rozpaczy, warsztat porzuca, staje się typowym świadkiem sądowym i notaryalnym, zawiera ścisłą znajomość z prawem i jego przedstawicielami. Koniec jego wielce żałosny.

Kulturalnych rozrywek mieszczanin nie zna. Ale niech zajedzie jakiś ks. jezuita z odczytem „o bredniach masona Darwina“, zlatuje się ciekawa gawiedź kołtuńska, stare dewotki, ogłupiałe fanatyzmem i plotkami, i słuchają namaszczonych słów „uczonego“. Poczem tygodniami snuje się refleksye na temat „idyotyzmu socyalistycznego“, że człowiek od małpy pochodzi.

Jest także nasz majster „patryotą“. Kontusz i czamara zdobią postać łyka, jest w nim jakiś rozmach „narodowy“, zwłaszcza podczas obchodów, pochodów, procesyj i tym podobnych zbożnych występów. Do „Sokoła“ należy, bo tak przystoi patryocie. Za to może na wieczorkach „Sokoła“ odbierać bilety przy drzwiach, stać za bufetem i szynkować piwo, przynosić panom z inteligencyi krzesła, przy wieczornicy śmiać się z konceptów druhów utytułowanych i składać dary na cele „Sokoła“. Za to „będzie“ w gazecie, więc na to chętnie daje i to stanowi wyjątek w jego regule. „Trzeciego maja“ święci z obowiązku „narodowego“, a przedewszystkiem na złość czeladzi, która niepomna przykazań boskich i ludzkich — uznaje święto pracy, majowe święto proletaryatu.

Pan majster zaznacza tem, że czuje się członkiem tej świetnej, tradycyi pełnej, wyższej sfery narodowej, że — na szczęście — nie ma nic wspólnego z hołotą, z tą niesforną czeladzią i bandą robotniczą. Nie bojował nigdy w życiu, zawsze pokłonami i łaszeniem się osiągał co chciał, dobrze mu tak w korytku życia, błogo przeżuwa pamięć dni przeżytych, modląc się w duchu o takiż los dla swych dzieci. A co uszczęśliwia sławetnego majstra, to staje się tem większem nieszczęściem dla zbiedniałego mieszczanina — dla tej masy coraz bardziej się proletaryzującej, gdy z piedestału kołtuna spadnie w niziny wydziedziczonych. I tu rozwija się cała jego tradycya życiowa, kończy się bierność i zaczyna się era walki, walki bezwzględnej o hasła proletaryatu.

*) Patrz „Naprzód“ z 13 b. m.

Ruch reformatorski w Chinach.

(Dokończenie).

Naturalnie nie mogły dzienniki, wychodzące we właściwych Chinach, prowadzić otwarcie propagandy antydynastycznej. Działalność rewolucyjna tych dzienników skierowała się ku innym zadaniom, mniej drażliwym, jak np. — ku propagandzie przeciw paleniu opium. Edykt z listopada 1906 r. postanawiał znieść palenie i import opium stopniowo, w przeciągu dziesięciu lat; urzędnikom zaś, którzy oddawali się paleniu opium, nakazano w przeciągu trzech miesięcy odzwyczaić się od tego nałogu lub podać się do dymisyi; przestrzenie, przeznaczone do uprawy maku na opium, postanowiono ograniczać z roku na rok.

Przeprowadzenie tych zarządzeń zależało w znacznej mierze od sumienności urzędników, którym zostało powierzone. Często termin, wyznaczony im samym dla odzwyczajenia się od palenia opium, był przedłużony od trzech do pięciu, a nawet do dziesięciu miesięcy. Jednakże w samym Pekinie i w rozległej prowincyi Czili, rządzonej przez Juanszikaja, przywódcę partyi reformistycznej, edykt został wykonany ściśle i dziś można powiedzieć, że w tej prowincyi nałóg ten został zupełnie wytępiony.

W sprawie walki z opiumizmem uwydatniło się w charakterystyczny sposób, jak opieszale i niechętnie kroczy rząd za ruchem ludowym. Ruch ten, kierowany przez studentów i entuzyastów z pośród inteligencyi, prowadzi na każdym kroku namiętną walkę z paleniem opium; artykuły dzienników, przedstawienia teatralne, manifestacye i pochody uliczne służą sprawie agitacyi przeciwopiumowej. Być może, chwiejne stanowisko rządu da się częściowo wytłómaczyć faktem, że rząd ciągnie z produkowania i z konsumcyi opium znaczne podatki i że trudno mu zdecydować się na pozbawienie się tych źródeł dochodów wprzód, nim znajdzie możność zastąpienia ich przez inne. Z drugiej strony niektóre reformy postawiły rząd w konflikt z interesami i prawami, przyznanemi obcym mocarstwom. Tak naprzykład próba zorganizowania urzędów celnych, jako części składowej ogólnej administracyi państwa i powierzenia ich zarządu urzędnikom chińskim spełzła na niczem skutkiem dyplomatycznych protestów obcych mocarstw i musiano pozostawić stanowiska kierownicze służby celnej w rękach urzędników obcych.

Rząd i partya reform natrafiły na większe powodzenie w dążeniu do przeprowadzenia możliwie największej ilości kolei żelaznych na terytoryum Chin i zmniejszenia w ten sposób wpływu towarzystw zagranicznych na ekonomiczne życie kraju. Wielka linia kolejowa Pekin-Hangkou, która została w swoim czasie zbudowana przez inżynierów europejskich, obecnie jest eksploatowana z udziałem urzędników chińskich i stanowi wspólną własność rządu i pewnego towarzystwa belgijskiego. Natomiast nowa linia, przeprowadzona z Pekinu na północ cesarstwa, została już zbudowana wyłącznie przez inżynierów chińskich i jest własnością państwa. Do innych ważnych reform należą: przyłączenie Chin do wszechświatowego Związku pocztowego i wprowadzenie unitarnego systemu miar i wag.

Jest wysoce prawdopodobnem, że dalszy rozwój państwa zależeć będzie głównie od tego, czy Juanszikaj i jego partya zachowają przeważający wpływ na dwór pekiński i będą posuwać się dalej w sposób konsekwentny na drodze reform, czy też zostaną zmuszeni do ustąpienia przed potężną partyą reakcyjną. Jeśli w tym ostatnim wypadku rząd zechce cofnąć dokonane reformy i nie dotrzyma swej obietnicy nadania konstytucyi, rewolucya wybuchnie niezawodnie we wszystkich miastach i wioskach całego państwa — a dynastya mandżurska zdoła się utrzymać na tronie tylko za cenę najostateczniejszych wysiłków. Lecz i w tym ostatnim wypadku żądania wolnościowe ludu ziszczą się wkońcu prędzej czy później.

Przegląd polityczny.

Konferencya posłów niemieckich odbyła się 20 b. m. w Gracu. Przybyło na nią 34 wolnomyślnych posłów niemieckich, oraz ministrowie: Derschatta, Marchet i Prade; przewodniczył poseł Sylvester. Głównym przedmiotem obrad było ściślejsze zespolenie posłów narodowo-niemieckich, postępowych i radykalnych, co wszyscy obecni uznali za konieczne dla skuteczniejszego odpierania zamachów klerykalnych. Wybrano komitet organizacyjny, do którego weszli posłowie: Lecher, Sylvester i Wolf.

Posłowie agrarni, czescy i niemieccy, radzą nad utworzeniem wspólnej organizacyi, na razie w sejmie czeskim. W kierunku tym pracuje głównie czeski minister-rodak Praszek, który w ten sposób chce przygotować się do kampanii parlamentarnej, w której na porządek dzienny przyjdą traktaty handlowe z Serbią i Rumunią.

Przegląd społeczny.

Wielki lokaut tkacki w Anglii. Trwający od kilku miesięcy spór między robotnikami a właścicielami fabryk wyrobów bawełnianych w hrabstwie Lancashire, którzy chcieli obniżyć płace o 5%, zakończył się zerwaniem układów. Robotnicy odrzucili propozycyę fabrykantów, w następstwie czego za 14 dni nastąpi lokaut 150.000 robotników.

KRONIKA.

Kraków, 22 września.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W komedyi Wieda 2×2=5, której pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę 26 b. m., grają pp.: Arkawinówna, Czarnecka, Górska, Jutkiewicz, Krysińska, Łazarewiczówna, Sulima, Bończa, Bojnarowski, Leszczyński, Marjański, Miarczyński, Mielnicki, Puchalski, Rojewski, Rydzewski, Szymborski.

Z teatru ludowego komunikują nam: Trzecie benefisowe przedstawienie odbędzie się we czwartek 24 b. m. na dochód p. Gawlikowskiej, znanej ze sceny miejskiej jeszcze za dyrekcyi p. Kotarbińskiego. Odegranym zostanie wodewil połączony ze śpiewami i tańcami p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“, w którym p. Gawlikowska wystąpi w głównej roli.

Dziś, we wtorek „Obywatelka z Krowodrzy“, we środę drugi raz „Meir Ezofowicz“ uscenizowany z powieści E. Orzeszkowej przez p. Kallas.

Przebudowa dworca kolejowego. Dziś rozpoczęła się w magistracie komisya stacyjna dla przebudowy i rozszerzenia dworca kolei północnej. W komisyi, której przewodniczy radca namiestnictwa dr Ustyanowski, biorą udział reprezentanci ministerstwa kolejowego, dyrekcyi kolei północnej i kolei państwowej w Krakowie, dyrekcyi skarbu, dyrekcyi poczt, wojskowości, starostwa, gminy i magistratu miasta Krakowa.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Ferensa toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 39 letniemu Edwardowi Kawińskiemu, robotnikowi elektrowni miejskiej, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Kawiński zachodził często do rodziny Węglarzów w Dębnikach, a 21 sierpnia przyszło między nim a Węglarzową do kłótni. Kawiński wyciągnął rewolwer i dał do niej 2 strzały, które trafiły ją w głowę i plecy, dalsze 2 strzały chybiły. Węglarzowa była przez 30 dni chorą.

Oskarżony bronił się, że chciał popełnić samobójstwo, ale nie umiejąc obchodzić się z bronią, mimowoli postrzelił p. Węglarzową.

Trybunał uznał go winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i skazał go na 14 miesięcy więzienia.

— **„Zero“.** W pałacu sztuki w Krakowie otwarta zostanie w pierwszych dniach października b. r. zbiorowa wystawa obrazów stowarzyszenia polskich artystów związanych pod nazwą „Zero“. Na wystawę tę nadesłali dzieła artyści-malarze: Brandt, Hoffman, Kossak, Krasnowolski, Lenc, Rauchinger, Tetmajer, Weissenhof, Wojtkiewicz, Wywiórski; w najbliższych zaś dniach nadeślą obrazy: Gawiński, Kowalski Leon, Malczewski, Siedlecki, Stasiak i Żmurko. „Zero“ otrzymało zaproszenie, aby po zamknięciu wystawy przenieść ją do Wiednia, niemniej toczą się rokowania, aby wziąć gremialny udział w międzynarodowej wystawie w Wenecyi.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.

Środa: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne).

Czwartek: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.

Piątek: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Sobota: „2×2=5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.

Niedziela: „2×2=5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.

Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Nowiny lwowskie.

Stan szkarlatyny we Lwowie w dniach 19 i 20 bm. był następujący: przybyło w obu dniach razem 16 nowych zachorowań, w tem 14 miejscowych. Wyzdrowiało 15 osób, umarła 1. Pozostaje w leczeniu 303, czyli że stan zupełnie się nie zmienił.

Zamach na pociąg. W niedzielę wieczór niewyśledzeni dotąd sprawcy omal nie wywołali katastrofy kolejowej w ten sposób, że na szynach między Kulparkowem a Sichowem położyli wielki próg. Pociąg osobowy, przepełniony publicznością, najechał na tę przeszkodę, ale szczęściem lokomotywa usunęła ją, a maszynista momentalnie dał kontrparę i pociąg zatrzymał. Pociąg przybył do Lwowa z półgodzinnem opóźnieniem.

Obrazek oświaty galicyjskiej. W filii IV-go gimnazyum przy ulicy Chocimskiej nauka odbywa się w pozycyi stojącej lub na ziemi. Onegdaj we wszystkich klasach połowa młodzieży dla braku ławek siedziała na wilgotnej posadzce, kogo zaś zanadto bolały krzyże, ten mógł słuchać wykładów stojąc. Brak tablic najzupełniejszy, o środkach naukowych nikt dotychczas nie pomyślał. Gabinet zoologiczny, mineralogiczny, fizyczny, biblioteka dla uczniów i profesorów mieszczą się na jednej wydrapanej półeczce w poczekalni dla profesorów.

O fałszerstwo monet. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Czesławowi Szwedzickiemu, Kazimierzowi Grossowi i Stanisławowi Bilińskiemu o fałszowanie pieniędzy. Oskarżeni operowali głównie między konduktorami tramwajowymi, którym płacili fałszywymi guldenami. Oskarżenie twierdzi, że byli oni w spółce ze sławnym fałszerzem pieniędzy Brykczyńskim. Rozprawa potrwa 3 dni.

Z kraju.

Zgromadzenia za reformą wyborczą do sejmu odbyły się 20 b. m. w Trzebionce, gdzie referowali tow. dr Drobner i Szczypka; tak samo w Płokach.

Zgromadzenie w Jaworznie zostało zakazane rzekomo z powodu tyfusu; „Sokołom" pozwolono jednak w ten sam dzień urządzić uroczystość.

Dom polski w Mor. Ostrawie. Dyrekcya budowy Domu polskiego w Mor. Ostrawie komunikuje nam wydaną w tych dniach odezwę, którą rozesłała do ciał autonomicznych, zakładów finansowych, korporacyj i osób prywatnych. Odezwa ta wskazuje, że stan finansowy Domu nie jest pomyślny, gdyż niedobór wynosi 7.900 K i musi być pokryty z ofiarności publicznej.

Do Tow. Domu polskiego przystąpiło dotąd tylko 288 członków, a potrzeba przynajmniej 2500 nowych udziałów po 20 K dla uporządkowania stanu finansowego.

Straszny wypadek w młynie wydarzył się przed kilku dniami w Babińcach (pow. Rohatyn). 23-letni Alojzy Małaczyński pochwycony został przez pas transmisyjny i rzucony na walec. Zanim pospieszono mu z pomocą i wstrzymano ruch, Małaczyński odniósł złamanie obu rąk i obu nóg. Ledwo żywego przewieziono do szpitala w Brzeżanach, gdzie lekarze stwierdzili formalne zmielenie kości rąk i nóg nieszczęśliwego robotnika i powątpiewają, czy wogóle będzie żyć, a w najlepszym razie, czy będzie mógł używać zmiażdżonych członków.

Pożary. W Delejowie (pow. Stanisławów) spaliło się 7 domów i 11 budynków gospodarskich na szkodę 8000 K. Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami.

W Kołodziejówce (pow. Skałat) spaliło się kilka chat z całym tegorocznym zbiorem.

Śmierć przy pracy. W Niżniowie przy malowaniu kościoła spadł z drabiny robotnik malarski ze Stanisławowa Jurkiewicz i zabił się na miejscu.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi donoszą: Władze poleciły zrównać z ziemią groby wszystkich skazańców, których stracono z wyroków sądu wojennego w lesie Konstantynowskim.

W fabryce T. Steigerta zawiadomiono 215 robotników, że gdy się nie zgodzą na obniżkę płacy o 15%, zostaną za dwa tygodnie wydaleni.

O zamknięcie gazet żydowskich. „Frajnd" donosi na czele numeru, co następuje: „Rabini warszawscy na ostatniem swem posiedzeniu postanowili naśladować zjazd misyonarski w Kijowie i zwrócili się do rządu z prośbą o zamknięcie wszystkich gazet żargonowych, które wychodzą w państwie rosyjskiem, ponieważ podkopują religię. Na zebraniu obecnych było 15 rabinów (tylu urzęduje w Warszawie), 14 z nich podpisało uchwałę wspomnianą". „Frajnd" dodaje, że o mającej nastąpić uchwale już dawno mówiono pokątnie. Robi też uwagę, że to rzecz zrozumiała dla tych, którzy „znają rabinów warszawskich i wiedzą, w jakiej żyją ciemnocie egipskiej i jaki ogromny fanatyzm budzą i szerzą".

Ze świata.

Śmierć Sarassatego. W Biarritz nagle umarł wczoraj słynny skrzypek Piotr Sarassate.

Dreyfus dyrektorem policyi. „Corriere d'Italia" donosi, że Dreyfus ma zostać dyrektorem policyi księstwa Monako.

Proces o dziecko. Znany i u nas proces Cecylii Meier przeciw hrabiom Węcierski-Kwileckim o własność chłopczyka, który miał przed laty zostać odebrany Meierowej dla zapewnienia Kwileckim potomka potrzebnego do odziedziczenia majoratu, trwa ciągle przed sądem w Wrocławiu. Dopiero onegdaj przesłuchano dwóch świadków, którzy zeznali na korzyść Meierowej. Właściciel dóbr Baake zeznał, że hr. Kwilecka przyznała się przed nim, że dziecko zostało podsunięte; taksamo obciążająco zeznał dr Filimowski z Krakowa. Wyrok zapadnie za kilka dni.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 22 września.

Początek posiedzenia o godz. $10^{1}/_{2}$. Marszałek zawiadamia o ukonstytuowaniu się komisyj: budżetowej, gminnej i reformy wyborczej.

Po odczytaniu petycyj, wniosków i interpelacyj przystąpiono do rozpraw nad nagłymi wnioskami z powodu

klęsk elementarnych.

Poseł Oleśnicki popierał nagłość swego wniosku o zapomogę dla gminy Wierczany, która poniosła nietylko klęski elementarne, lecz narażoną była także na niepotrzebne a uciążliwe zarządzenia w sprawach weterynaryjnych.

Nagłość uchwalono, a wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Również uznano za nagłe i odesłano do komisyi po przemówieniach posłów Sodomory, T. Starucha i A. Starucha wnioski o zapomogi dla gmin powiatu podhajeckiego i liskiego.

Z porządku dziennego poseł Kiweluk mówił o szupaśnictwie, za które gminy ponoszą wielkie koszta, żądając przeniesienia ich na kraj.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Poseł Sodomora użalał się na lekceważenie języka ruskiego w kolejnictwie i na lekceważenie przez zarządy kolejowe interesów chłopskich. Domagał się całego szeregu ułatwień na kolejach, oraz ruskich napisów na biletach jazdy itd.

Wniosek odesłano do komisyi kolejowej.

Poseł Sandulak domagał się, aby mięso z bydła dorżniętego było wolne od podatków spożywczych.

Wniosek odesłano do wydziału krajowego.

Poseł Oleśnicki omawiał krajową ustawę o rybołostwie i oświadczył, że ustawa ta należy do rzędu tych, które wypłynęły z polityki bardzo szkodliwych i fatalnych kataklizmów. Wynikają z niej dotkliwe szkody dla ludności. Prawdziwe „curiosum" stanowi § 15, postanawiający, że przy wydzierżawianiu prawa rybołostwa decyduje nie wysokość oferty, lecz osobista kwalifikacya oferenta.

Poseł T. Staruch: Dziedzic otrzymuje zawsze prawo rybołostwa, chłop nigdy! Tak było w Tarnopolu!

Poseł Oleśnicki podnosi dalej, że paragraf ten daje powód do samowoli i żąda jego zmiany.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem posła Adama o zmianę §§ 19 i 37 statutu krajowego.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Nowe postanowienia o zakładaniu szkół ludowych.

Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Kędzior (ludowiec) pzedłożył wniosek, podpisany przez polskich i ruskich posłów wszystkich stronnictw, zawierający nowelę do ustawy z 24 kwietnia 1894 ze zmianą przepisów tej ustawy o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych. Ustawą z r. 1894 zrównano ciężary szkolne gmin i obszarów dworskich i ustanowiono je w wysokości 6% dodatku do podatków bezpośrednich, przyczem nie zniosła poprzednich dobrowolnych zobowiązań gmin, a tylko zniżyła je o 3%, tak iż niektóre gminy płacą przeszło 20 nawet 30% dodatku na utrzymanie nauczycieli, podczas gdy gminy, które założyły szkoły dopiero po r. 1894, płacą tylko normalnych 6%.

Gminy, które wcześniej podawały się o szkoły, uważają się za pokrzywdzone, dając wyraz swym żalom w licznych petycyach. Obecnie mają być zrównane wszystkie nierówności między gminami.

TELEGRAMY

z dnia 22 września.

Krwawe zajścia w Lublanie.

Lublana. W nocy z 19 na 20 b. m. przyszło do nowych demonstracyj, które rychło stłumiono. Tłum idący ku gmachowi pocztowemu rozproszyla kawalerya. Na wojsko rzucano kamieniami i szklankami; nie zraniono nikogo. Rozbito kamieniami kilka szyldów i kilka szyb w oknach. Jeden z kawalerzystów spadł z konia i skaleczył się w nogę. O godzinie 12 w nocy spokój był przywrócony.

Dzień wczorajszy minął spokojnie, lecz wieczorem ponowiły się demonstracye. Oddział wojska ustawiony na placu Maryackim, obrzucony przez demonstrantów kamieniami, użył broni. Skutkiem salwy, jaką dano do tłumu, **dwóch ludzi padło trupem,** czterech zostało zranionych. Nadto dwie osoby zraniono szablami.

Rząd odebrał miastu zarząd policyą i oddał go wojsku i żandarmeryi.

Lublana. Okazuje się, że po salwie padło ogółem **9 osób,** z których **dwie zmarły,** a **7 jest ciężko rannych.** Wojsko, jak zwykle, nie odniosło żadnego szwanku.

Pisma słoweńskie twierdzą, że oficer Mayer, który dał rozkaz strzelania, jest znanym jako szowinista niemiecki.

Słoweńcy przystroili swe domy w żałobne chorągwie.

Lublana. Zabici nazywają się: Rudolf Lünder, maszynista w drukarni i 17-letni uczeń gimnazyalny Jan Adamic. Między ciężko rannymi znajduje się: drukarz Golonszek, który przypadkowo przechodził ulicą oraz jedna kobieta.

Dragoni pod komendą porucznika Morawetza dali drugą salwę, od której szczęściem nikt nie zginął. Dragoni urządzili szarżę po trotoarach, płazując szablami i przewracając ludzi końmi.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Z okazyi dzisiejszego otwarcia sesyi parlamentarnej odbyło się tu 25 zgromadzeń, urządzonych przez partyę socyalno-demokratyczną, na których uchwalono rezolucyę, domagającą się powszechnego i równego prawa głosowania.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy przyjęty został przez cesarza na dłuższej audyencyi prywatnej.

„Pester Lloyd" donosi, że audyencya ta stoi w związku ze sprawą reformy wyborczej.

Cholera na Węgrzech.

Marmarosz-Sziget. Wczoraj przed południem zmarł tutaj robotnik Jan Meszaros wśród objawów, podejrzanych o cholerę. Władze poczyniły wszelkie zarządzenia ostrożności. Zwłoki poddano obdukcyi i skonstatowano, że zmarł na dysenteryę. Pogłoski o cholerze są więc nieuzasadnione.

Dżuma w Tryeście.

Tryest. W stanie zdrowia drugiego chorego na dżumę, znajdującego się w szpitalu zakaźnym, nastąpiło pogorszenie. Z innych osób, pozostających pod obserwacyą, nikt nie zachorował.

Przeciw okólnikowi Szwarca.

Petersburg. Pełniący obowiązki rektora uniwersytetu profesor Szymkiewicz został wezwany przez wiceministra Uljanowa, który mu oznajmił, że ministerstwo uważa uchwałę rady profesorów, potępiającą działalność ministerstwa, za czyn podniecający młodzież. Prof. Szymkiewicz odpowiedział, że uchwałę tę wywołało położenie bez wyjścia, w jakie postawiono profesorów.

Moskwa. Były prezydent Dumy, prof. Muromcew, któremu ministerstwo grozi dymisyą w razie niewystąpienia z partyi kadeckiej, miał pierwszy wykład w uniwersytecie. Studenci urządzili mu olbrzymią owacyę.

Petersburg. Krążą pogłoski, że dziekani wszystkich wydziałów opuszczają swe stanowiska.

Wszystkie pisma zabierają głos w sprawie zatargu profesorów uniwersytetu z ministrem oświaty. „Słowo" komunikuje, że profesorowie sami reagują na okólniki ministra, by zapobiedz wybuchom studentów, którzy, gdy się przekonają, że profesorowie stoją na straży swej godności, nie wystąpią z protestem. „Riecz" nawołuje studentów do powstrzymania się od protestu, gdyż byłby on jedynie na rękę reakcyi. „Pet. Listok" komunikuje, że profesorowie zamierzają wydać odezwę, wzywającą studentów do spokojnego przystąpienia do pracy. Październikowcy, kadeci i cała lewica wnosi do Dumy interpelacyę w sprawie okólników Szwarca.

Wyłączenie Chełmszczyzny.

Petersburg. Krążą tu pogłoski, że sprawa wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa ma być rozpatrywaną w Dumie już podczas najbliższej sesyi.

Cholera.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Do wczoraj w południe zgłoszono 366 nowych wypadków zasłabnięć na cholerę i 153 wypadków śmierci. Liczba chorych wynosi obecnie 1475.

Petersburg. Wobec wzmagania się cholery urząd miejski wydał rozporządzenie o zamknięciu szkół na $1^{1}/_{2}$ miesiąca i o przyjmowaniu chorych na cholerę do szpitali chorób chronicznych. Szkoły miejskie przekształcono na czasowe szpitale choleryczne.

„Nowoje Wremia" komunikuje, że 400 żołnierzy załogi petersburskiej już zapadło na cholerę.

Epidemia zaczyna się już srożyć w Helsingforsie (Finlandya) i w Carskiem Siole, które dotychczas, podczas poprzednich epidemij, nigdy nie były dotknięte cholerą.

Anarchia pod względem sanitarnym przechodzi wszystkie granice. Nie dezynfekowano dorożek, na których przewożono chorych i w ten sposób szerzono zarazę w całem mieście.

Kercz. (Pet. ag. tel.). Lekarz Baumholtz pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za ukrywanie wypadków śmierci na cholerę.

Aeroplan Wrighta II.

Le Mans. Wilbur Wright wzniósł się wczoraj na swoim aeroplanie i pozostał w powietrzu przez 1 godzinę 31 minut 25 sekund. Przebył on 60 kilometrów i 600 metrów, bijąc wszystkie dotychczasowe rekordy napowietrzne.

Uznanie Mulej-Hafida.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony, że rząd portugalski zgodził się na notę hiszpańsko-francuską.

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski bada notę z największą życzliwością i że nie należy się spodziewać z tej strony poważnych zarzutów.

Z TURCYI.

Turcya i Bułgarya.

Konstantynopol. Wiadomość, że Bułgarya obsadziła 310 km. długą linię kolei wschodniej pułkiem kolejowym, wywołała zaniepokojenie u Porty, mimo, iż rząd bułgarski zapewnił, że obsadzenie nastąpiło tylko z powodu strejku dla zabezpieczenia ruchu. Sądzą jednakże, że Bułgarya uczyniła to z powodu znanego wypadku z Geszowem i że Bułgarya chce ten strejk wyzyskać dla załatwienia owego konfliktu.

Koniec strejku kolejowego.

Konstantynopol. Strejk na kolei wschodniej jest ukończony. Strejkujący przyjęli propozycyę, ażeby różnice zostały wyrównane przez sąd polubowny. Ruch lokalny i europejski został natychmiast podjęty.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt 22 września. Pszenica na październik 11·35 do 11·36. Pszenica na kwiecień 11·65 do 11·66. Żyto na październik 9·35 do 9·36. Żyto na kwiecień 9·71 do 9·72. Owies na październik 8·05 do 8·06. Owies na kwiecień 8·40 do 8·41. Kukurudza na wrzesień 8·30 do 8·31. Kukurudza na maj 7·29 do 7·30. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Cłopca

do nauki krawieckiej przyjmie zaraz Korol Guńko, Orłowa Śląsk Austryacki. 934

Mieszkania

Poszukuje się od 1 listopada 3 pokoje z kuchnią i łazienką w śródmieściu. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“ plac W. W. Świętych L. 8. 932

Panna do nauki modniarstwa

znajdzie umieszczenie. Wiadomość: Plac WW. Świętych L. 8, I p.

Języka niemieckiego

oraz **matematyki** udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: **„Vienna“ Nr. 39**, poste restante Wielopole, Kraków.

Zajęcia biurowego

poszukuje panna z biurowem doświadczeniem, ze znajomością buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i stenografii niemieckiej. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 826

Młoda panna

z egzaminem państwowym z buchalteryi, z bardzo ładnem pismem, umiejąca również pisać na maszynie, poszukuje posady buchalterki lub dyetaryuszki w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ pod Buchalterka.

Pokój

duży o 2 oknach do wynajęcia przy placu WW. Świętych L. 8, I p.

Ogłoszenie licytacyi!

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót:

a) żelazno-betonowych,
b) ciesielskich, 935
c) drzewno-cementowych,
d) blacharskich,

przy budowie chłodni w rzeźni miejskiej (tj. w realności l. k. 491 Dz. VIII w Krakowie).

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymać można w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika L. 1. I. piętro) w godz. między 11 a 1 w połud.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 K, oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w kasie miejskiej najmniej 5% ceny oferowanej, składać można na ręce naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa w piątek dnia 25 września b. r. o godz. 12 w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Administracya akcyzy miejskiej.

Kraków dnia 16 września 1908 r.

Osoba

w średnim wieku, inteligentna, potrzebna do zarządu gospodarstwem domowem w większym interesie. Wiadomość z podaniem warunków do p. Maryi Grossowej w Białej plac Franciszka L. 10.

Kupuje się MARKI JUBILEUSZOWE

(najchętniej w większych ilościach). ul. Berka Joselowicza L. 16, parter. Tamże do nabycia **marki wszystkich krajów** po cenach niskich.

Potrzebny jest buchalter bilansista

korespondent, władający językiem niemieckim do wyjazdu na Morawę. Oferty pod L. 49 do Działu inseratowego „Naprzodu“.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Główną wygraną fr. 300.000, 1 października

mają

LOSY TURECKIE

6 ciągnień rocznie 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12.
6 głównych wygranych rocznie, mianowicie 3 po fr. 600.000, 3 po fr. 300.000 i liczne znaczne dalsze wygrane. Najmniejsza wygrana fr. 240 = około 229 kor.

LOSY TURECKIE

jako papier wartościowy, mający nadzwyczaj korzystne szanse wygranej i tendencyę zwyżkową, polecam do nabycia za gotówkę wedle kursu dziennego; nadto polecam:

1 los turecki	w ratach miesięcznych po kor.	7·— lub	8·—
5 losów tureckich	„ „ „ „	35·— „	40·—
25 „	„ „ „ „	150·— „	180·—

Cenę ustanawia się najtaniej na podstawie każdorazowego kursu dziennego.

Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. — Nadesłanie pierwszej raty najlepiej przekazem pocztowym, dla dalszych rat przesyłam czeki pocztowej Kasy oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy

Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25
(we własnym domu) 519 6

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. Dobra prowizya.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Adr. telegr.: HAWEŁKA, Kraków. Nr. tel. 330.

A. HAWEŁKA

c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dostawca Dworu Grec. **w Krakowie,** poleca **tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie**

Winogrona kuracyjne

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych odwrotnie.

GRUSZKI i JABŁKA TYROLSKIE.





OGŁOSZENIE

dobrze zredagowane dobrze umieszczone

w stosownem piśmie

odnosi korzyść

Nim Pan ogłoszenie nada, proszę zażądać wskazówek od

Annoncen-Expedition ::: HEINRICH SCHALEK
Wien, I., Wollzeile 11.

Najnowszy katalog inseratowy gratis.

Okręgowy Urząd Pośrednictwa Pracy
w Krakowie, ul. Jabłonowskich L. 19
poszukuje
4 betoniarzy i 3 cieśli
do budowy kanałów.

Prasowaczki

do koszul i bielizny znajdą każdego czasu **zajęcie.**

Pralnia parowa

plac Groble L. 21.

Poselska 15

Znakomite
POMADKI MIESZANE
1/2 klg. 1 Kor. 20 hal.
poleca
Fabryka wyrobów cukier.
prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki, Kraków,
Poselska 15, (koło kościoła św. Józefa).



Mimo ogólnej drożyzny sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90. trzy sztuki Kor. 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny Kor. 12·— Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki damskie złote od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW,
ul. Floryańska 49.

Antracytu
dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 886

R. GLANZBERG W TARNOWIE

497

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek“, wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabryczn. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Zdumiewająca nowość.

Przez używanie poręczonego nieszkodliwego proszku do szybkiego prania

„PERESAM“

(nie jest to żaden t. zw. proszek do prania lub mydlany) ma się bieliz[nę]

białą jak śnieg

bez żadnego jej uszkodzenia.

Niepotrzebne tarcie w rękach lub szczotką. Wystarcza j[e]dnorazowe zagotowanie. Oszczędza się więc na pra[cy], czasie i pieniądzach. Jedna próba przekona, że nie[ma] nic lepszego nad Peresam — Paczka proszku „PE-RESAM“ kosztuje 30 halerzy.

Uznanie kół kupujących:

„Zamało znaczy chwalić Pański „Peresam“, ze względu [na] znakomity skutek. Kto dziś nie używa Pańskiego „Peresam[u]“ działa niemądrze przeciwko sobie samemu.

Otylia Dvoracek, Ber[...]

„Przedewszystkiem proszę przyjąć odemnie serdeczne dziękowanie za swój kolosalny wynalazek. „Peresam“, kt[óry] oszczędził mej rodzinie trudów całodziennego prania, mogę [po]lecić jak najlepiej“.

Jan Novotny, Zd[...]

SKŁADY:

W Krakowie: Reim i Sp., Rynek gł. Helena Wolgang, Mikołajska 9. Sal. Fertig Stradom 17. Abraham Schamroth, Bożego Ciała 20. Maurycy Kreisler, Grodzka, Roman Drob[...] plac Szczepański. **W Podgórzu:** Jakób Goldberg, Ry[nek]. Zygmunt April, Rynek. **W Jaśle:** Jan Dymnicki. **W Now[ym] Sączu:** Schaja Weintraub, Leon Gelernter. **W Starym S[ą]czu:** B. Holländer. **W Sanoku:** Naftali Ryb. **W Cieszyn[ie]** G. J. Heuermann.

Do miejscowości, gdzie niema składu, wysyłam opła[tnie] 3 paczki na próbę po otrzymaniu 1 Kor.

Antoni Kasal, Król. Winogrody Nr. 4[...]

Północno-Niem. Lloy[d]

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: **Lwów, ul. Grodecka**



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i poczto[wymi pa]rostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Balti[more], Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japon[ii]. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w [spra]wach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieck[im]

MARKI JUBILEUSZOW[E]

używane kupuję w większych ilościach i płacę do 350 k[or.] 100 sztuk. Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpow[iedź]. **Lwów, schowek poczt. 31/n.**

Kto ofrankuje list do mnie zamiast 10 h. **jedną 12-haler[ówką]** otrzyma w zamian pocztówkę ilustr. 10 h. wartającą.

Nowo otwarty

Magazyn Nowoś[ci]

Ignacego Spera

Kraków, ul. Grodzka l. 26
(w domu WP. Suskiego)

poleca w wielkim wyborze na sezon ob[...] towary bławatne, jedwabne i wełniane, [...] pluszowe, bluzki gotowe, jedwabne i koronk[owe], gotowe halki, dywany, chodniki, story, fi[ranki] i wszelkie towary w zakres ten wchodzą[ce].

Ceny stałe i nader przystępne.

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry